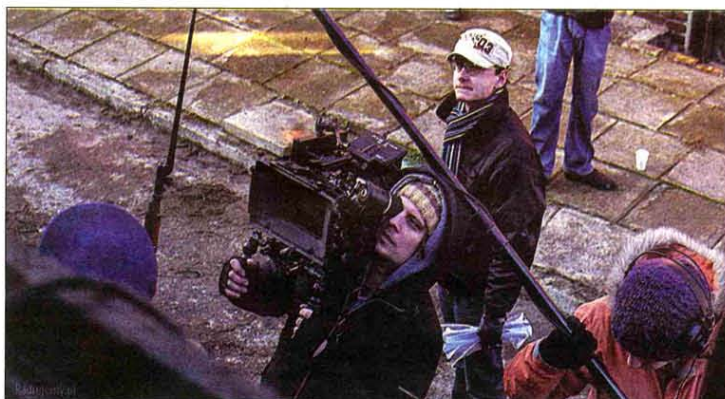


Filmowcy, aktorzy przyjechali do Skierniewic. Na planie zdjęciowym pracowali m.in.

– Marcin Stróński, Paweł Deląg, Marcin Kwaśny, Cezary Kazimierski, Robert Wrzosek oraz Jarosław Witaszczyk

Plan filmowy w parowozowni

Reżyser Konrad Łęcki przygotowuje krótkometrażowy film opowiadający o zbrodni katyńskiej. Skierniewicka parowozownia to jeden z plenerów. W Pre Mortem będzie stacją Gniezdowo, miejscem gdzie przywożono polskich oficerów. Główne role w filmie grają m.in. Beata Tyszkiewicz i Paweł Deląg.



Nawet guzika nie oddamy – tak mówiło wielu z nich. Młodych, pięknych i pewnych siebie. Elita Polski z początku lat 40 XX wieku, gotowa bronić swojej ojczyzny. Wierzyli, że nie wyjadą na długo. Wszyscy mówili, że to będzie błyskawiczna wojna, która zakończy się po kilku dniach. Nie zdawali sobie jednak sprawy, że żegnając się ze swoimi żonami, matkami, synami i siostrami, widzą ich po raz ostatni. Czekała ich rzeź, a ponowne spotkanie wiosną w Warszawie pozostało ich niespełnioną nadzieją...



Zdjęcia do „Pre Mortem” potrwają do połowy stycznia, premiera filmu jest planowana na początek kwietnia 2013 r.

Stacja Gniezdowo – 3 kilometry w linii prostej od tak zwanych dołów śmierci. Tu przyjeżdżały pociągi z ludźmi – polskimi oficerami, do egzekucji. Odbierano ich. Są dwie wersje, według jednej: byli kawałek prowadzeni przez las, następnie wsadzani do samochodów; według drugiej: pod stacją od razu znajdowały się samochody karetki typu czirnyj woron, do których ich wsadzano i stamtąd

oficerowie wyruszali w ostatnią podróż.

Stacją Gniezdowo w filmie Konrada Łęckiego „gra” parowozownia w Skierniewicach. 1 grudnia to pierwszy dzień zdjęć. Filmowcy, aktorzy przyjechali do Skierniewic. Na planie zdjęciowym pracowali m.in. – Marcin Stróński, Paweł Deląg, Marcin Kwaśny, Cezary Kazimierski, Robert Wrzosek oraz Jarosław Witaszczyk.

Na terenie skierniewickiej parowozowni studenci warszawskiej Akademii Filmu i Telewizji nakręcili trzy sceny prezentujące transport polskich żołnierzy do Katynia. Zagrały cztery wagony oraz parowóz „Ferrum” – zabytki, którymi opiekuje się Stowarzyszenie Miłośników Kolei. Skład pchała lokomotywa Ls60.

– Zdjęcia w Skierniewicach ze

względu na rozmach logistyczny były wielkim wyzwaniem i próbą sił dla ekipy, która jednakże bez problemu stanęła na wysokości zadania – mówi Lidia Sadowska, producent „Pre Mortem”. – Jesteśmy ogromnie wdzięczni za pomoc Stowarzyszeniu Miłośników Kolei. Wyzwaniem dla nas była praca z wielką ilością statystów, którzy byli na planie (nie-mal 100 osób) – dodaje.

O produkcji nasz rozmówca

mówi: „Pre Mortem” to krótkometrażowy film, opowieść o oficerach, którzy zginęli w Katyniu. Nie ma w nim polityki. Są emocje. Zarówno tych osób, które straciły najbliższych, jak i tych, które zostały stracone. Do tego rzetelnie przedstawione fakty historyczne – bestialstwo reżimu, który na długie lata podporządkował sobie Polskę i obojętność Europy, która zapomniała o lojalnym sojuszniku

znad Wisły. Historię realizują ludzie młodego pokolenia, dla których sprawa Katynia jest wciąż ważna i bolesna. Przedsięwzięcie powstanie z najwyższą dbałością o szczegóły. Zdjęcia realizowane są m.in. w Warszawie, Skierniewicach na terenie Parowozowni oraz Rembertowie na terenie Akademii Obrony Narodowej.

Anna Wójcik – Brzezińska, fot. Agata Witkowska

Pre Mortem

„Włożył całą swoją odzież specjalną: brązową skórzaną czapkę, długie skórzane fartuchy, skórzane brązowe rękawice z mankietami powyżej łokci. Na mnie wywarło to ogromne wrażenie – zobaczyłem kata!” – tak pracę Wasilija Blochina opisywał inny funkcjonariusz radzieckiego aparatu bezpieczeństwa państwowego.

W Pre Mortem Konrada Łęckiego jest postać wzorowana na Blochinie. Film powstaje z dużą dbałością o szczegóły historyczne. Historię realizują ludzie młodego pokolenia, dla których sprawa Katynia jest wciąż ważna i bolesna. Opowiedzą ją znani aktorzy, jak Beata Tyszkiewicz, Anna Czarotorska, Marcin Kwaśny, Marcin Troński, Robert Wrzosek i Paweł Deląg.

Nam udało się porozmawiać z autorem scenariusza, reżyserem Pre Mortem Konradem Łęckim.



Dlaczego akurat Skierniewice wybrał Pan na plener swojego filmu?

To sprawam pani Lidii Sadowskiej, producentki Pre Mortem. Szukałam takiej stacji, która przypominałaby Gniezdowo. Nie bez znaczenia był fakt, że w Skierniewicach są składy pociągowe. Choć szczerze mówiąc, myślałam o innej lokomotywie. Ostatecznie, myślę, ta również „zagrała” dobrze.

To dzięki Stowarzyszeniu Miłośników Kolei mieliśmy dostęp do składów pociągów z okresu gdy działy się tamte wydarzenia, wczesną wiosną 1940 roku.

Może to mało eleganckie pytanie, ale dlaczego młody człowiek chce wcielić w narodowych trzewiach. Co pan chce powiedzieć o Katyniu?

Nie chcę zbyt wiele zdradzać, ale nasi bohaterowie zachowują się inaczej niż ci z innych filmów. Ja dotarłem do materiałów historycznych, z których wynika choćby, że ci ludzie się bronili. To wątek o którym się nie wspomina. Z dotychczasowego przekazu wynika, że ci żołnierze niemal chcieli tam iść. Co oczywiście jest sprzeczne z naturą człowieka. Nikt dobrowolnie nie decyduje się, nie wybiera takiego losu. Po wtóre, w filmie chciałem pokazać samych Rosjan. Do tej pory ci pokazywani są dość anonimowo, jako masa, wykonawcy, schowani za daszki swoich czapek. Nic o nich nie wiemy, chociaż wbrew pozorom wiemy całkiem sporo. Wiemy, w większości przypadków, kim ci ludzie byli, znamy ich nazwiska. Mówię choćby o głównym kacie Stalina – Wasiliju Blochinie. W naszym filmie występuje postać wzorowana na Blochinie. Choć, by moi bohaterowie byli ludźmi, nie tylko męczennikami sprawy słusznej. Choć powiedzieć, że to byli również mężowie, synowie. Mieli swoje emocje, poglądy. Mieli zalety, ale też wady.

Dlaczego wziął pan Katynia na warsztat?

Miałem pewien niedosyt. Mam wrażenie, że z dokumentów, filmów które na ten temat powstały, nic się o tych ludziach nie dowiedziałem. Interesuję się historią Polski i w mojej ocenie, ten temat nie został jeszcze należycie pokazany. Wydaje mi się, że im więcej będzie powstało produkcji traktujących o Katyniu, tym więcej będzie się mówić o historii. Młode pokolenie, które dziś wchodzi w życie ma szczerką wiedzę na ten temat. Mam nadzieję, że ten film będzie dla tej widowni przekazem łatwiej przyswajalnym.

Usłyszałam: Konrad Łęcki chce przybliżyć historię widzianą oczami młodego pokolenia. Pan mówi o przybliżeniach – polscy oficerowie nie byli masą a jednostkami, kaci byli konkretnymi osobami znanymi z imienia i nazwiska. Czym jest zatem to „inne spojrzenie” młodego człowieka na tę historię...

Chodzi o przedstawienie historii w atrakcyjnej dla niego formie realizacyjnej. Nie chodziło mi o nowatorstwo w spojrzeniu, nie chciałem na Katyniu zerować, robiąc jakiś skandal. Nigdy nie przyszłoby mi do głowy, by bohaterów uwspółcześnić, kazać im np. przeklinać. Pewno spotkałoby się to z zainteresowaniem, odbilioby się jakimś echem, ale moim celem nie jest robienie na historii katyńskiej skandalu, tylko pokazanie tych ludzi w sposób bardziej przyswajalny dla młodego widza. Mniej pomnikowo, ale z zachowaniem

szacunku dla tego tematu i dla tych ludzi i ich rodzin. Więc, jeśli mówimy o nowatorskim spojrzeniu, to bardziej chodzi mi o sposób realizacji, przedstawienia tych ludzi niż przedstawienia ich z perspektywą 19 czy 20-letka. Ja takiej perspektywy już nie mam.

W jaki sposób pan zmierza się z tym tematem na poziomie emocji, uczuć?

Może to zabrzmiać nawet arogancko, ale ja powiem szczerze – nie mam z tym wielkiego problemu dlatego, że moi obaj dziadkowie walczyli w Armii Krajowej. Obaj nie żyją, ale ja zdążyłem z nimi porozmawiać. Zdają sobie sprawę – jak trudnym tematem jest Katynia i jaka odpowiedzialność ciąży na tym, który zechce go opowiedzieć. To potwierdza, co powiedziałem wcześniej, że nie było moim celem zrobienie skandalu na tak ważnym temacie, „przewiezienie się” na nim. Byłoby to nieuprzejmość, płytkie, dalekie ode mnie.

Są tacy, którzy do dziś utrzymują, że wydarzenia z 1940 roku to epizod w historii Polski. Z podobną tezą absolutnie się nie zgadzam. Natomiast, powtórzę – mam świadomość odpowiedzialności za ten temat. Ten film robię tak, jak o tych wydarzeniach myślę – z szacunkiem, ale choć również w inny sposób, niż to robiono dotychczas, przedstawiając tych ludzi. Choć podjął próbę odrobawienia spiszowych postaci, które – jak w znanych filmach – niemal na własną prośbę tam się znalazły.

Dochodzimy w naszej rozmowie do momentu gdy nie da się uniknąć pytania – powstawanie filmu na ten temat w dzisiejszej Polsce, politycznej wojny, czy nie boli się Pan, że to co powstanie może stać się pożywką dla zszarganych nerwów rodzimych polityków?

Tego filmu nie robię dla polityków, robię go dla ludzi, którzy rzeczywiście interesują się naszą historią, tym, co się wydarzyło. Politycy są dla mnie ostatnim adresem tego filmu. Zresztą, większość z nich ma skryzalizowane poglądy i raczej od swoich przekonań nie odstąpi żadna ze stron tego dyskursu.

Na pani pytanie odpowiem przewrotnie – czy poziom politycznej dyskusji ma być powodem, dlaczego nie można podejmować w Polsce trudnych tematów? A że jest to drażliwa i bolesna historia? Bez dyskusyjnie. Kwestia tego, jak temat opowiem. Chcę przywołać przykład filmu „Szeregowiec Ryan”, który mówi o historii bardzo dla Amerykanów bolesnej.

O masakrach podczas lądowania w Normandii. I oni potrafili o tym zrobić film, pokazać w nim gdzie leżał tak naprawdę problem. A skoro tak, tu wróć do naszego ogródka – dlaczego my nie mielibyśmy się zmierzyć ze swoimi, trudnymi narodowymi tematami? Dla mnie kwestia Smoleńska i Katynia to dwie odrębne sprawy. Ja mówię o Katyniu. Mówię o wydarzeniach roku 40'. Oczywiście te wydarzenia rezonują, ale ja chcę mówić o tym, co wówczas się stało.

Jakby szukać ram odniesienia dla pańskiego filmu jest jeszcze jedna kwestia – to, czego pewno nie uda się panu uniknąć: produkcja Andrzeja Wajdy.

Trzeba mistrzowsko oddać: przetań szlak. Pan Wajda był osobą najbardziej upoważnioną do zrobienia tego filmu. Trzeba pamiętać, że jego ojciec zginął w Katyniu. Natomiast w filmie zabrakło pewnych elementów. Wszyscy – ja, koledy z planu – oglądaliśmy ten film. Znamy „Katynia”, mamy jednak po nim pewien niedosyt. Z tym zażyczeniem, że nasz film nie jest próbą rywalizowania z kimkolwiek.

W jaki sposób udało się Panu namówić do współpracy tak wspaniałych aktorów?

Duża zasługa producenta! Lidia idąc na rozmowę była uzbrojona w scenariusz. Właściwie wszyscy aktorzy podjęli decyzję po jego przeczytaniu.

To komplement dla pana – scenarzysty, dodajmy, co w naszej rozmowie umknęło – pan robi studiów. Pre mortem będzie trwać 30 minut.

Jestem zobligowany do tego, by się zmieścić w tym czasie, takie są reguły tworzenia w Polsce krótkiego metrażu.

Kiedy będzie można zobaczyć Pre Mortem?

Przewiduję, że będzie to koniec marca, kwiecień. Sam etap postprodukcji będzie długotrwały. Zdjęcia prawdopodobnie skończymy w połowie stycznia, ale ponieważ kręcimy zaawansowaną technologią, wymagać to będzie wiele pracy w postprodukcji.

I chciałabym jeszcze pytać o pański film dot. stanu wojennego „Gruźniowe rozmowy”, pewno zapytałabym też o 13 grudnia w pańskiej dacie urodzenia, ale i tak odpowiedzi nie zmieszczą się na papierowej stronie, która nie chce być większa niż jest. Cieszy mnie, że Konrad Łęcki zdecydował się kręcić swój film w Skierniewicach. Dzięki za rozmowę.

Rozmawiała Anna Wójcik – Brzezińska